

Przedwzrostek

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 261

L

Rok 64

Piątek dnia 16 listopada 1934

Zamordowanie chińskiego magnata

Bandyci zakatrupili pozatem syna magnata i jego szofera

Warszawa, 14. 11. — Duże wrażenie wywołało w Szanghaju zamordowanie wielkiego magnata prasowego Szejang-Tsoi, właściciela wielkiego koncernu dzienników. Na samochód, w którym się on znajdował, napadło 7 uzbrojonych bandytów, pomiędzy Chang-Czau, a Cheinikiem. Bandyci zamordowali szofera samochodu oraz przyjaciela syna przemysłowca, z którym Szejang-Tsoi odbywał przejażdżkę, poczem uprowadzili magnata w

góry. Ponieważ Szejang-Tsoi usiłował zbiec, a pościgi policyjny znajdował się w pobliżu, bandyci zamordowali ofiarę, a sami zbiegli w góry. Po-

ścig dotąd nie dal żadnego wyniku. Szejang-Tsoi jest jednym z najbogatszych ludzi w południowych Chinach. (w)

Rewizje trwają

Warszawa, 14. 11. Dzisiejszej nocy dokonano rewizji w mieszkaniu studenta praw Jerzego Hagemajera. Podczas rewizji znaleziono kilkaset egzemplarzy 8 numeru nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta” parę tysięcy ulotek, listy prenumeratów „Sztafety” i szereg innych dokumentów. Hagemajer został aresztowany. (w)

Zmiany na placówkach konsularnych

Warszawa, 14. 11. — Konsul generalny w Nowym Jorku, Mieczysław Marchlewski, mianowany został konsulem generalnym w Królewcu. Konsul w Pittsburgu, Jerzy Matusiński, mianowany został konsulem generalnym w Nowym Jorku. Radca Mieczysław Szudowski został konsulem w Lipsku. Konsul Karol Ripa mianowany został konsulem w Pittsburgu. Konsul w Lipsku Tadeusz Brzeziński i konsul generalny w Królewcu Konstanty Jeliński odwołani zostali do centrali M. S. Z. (w)

Delegacja angielska jedzie na Górny Śląsk

Warszawa, 14. 11. Przez cały dzień wczorajszy toczyły się w dalszym ciągu narady delegacji brytyjskich kopalń węgla z przedstawicielami polskiego górnictwa węglowego. Wyłoniono podkomisję dla zbadania dotychczasowych wyników rokowań, która pracowała nad uzgodnieniem wysuniętych propozycji. Jutro część delegacji wyjedzie do kopalń na G. Śląsku. (w)

ZASP nie lubi ceregieli

Warszawa, 14. 11. — Zasp skreślił z listy swoich członków w drodze dyscyplinarnej słynną śpiewaczkę Ewę Bandrowską-Turską. (w)

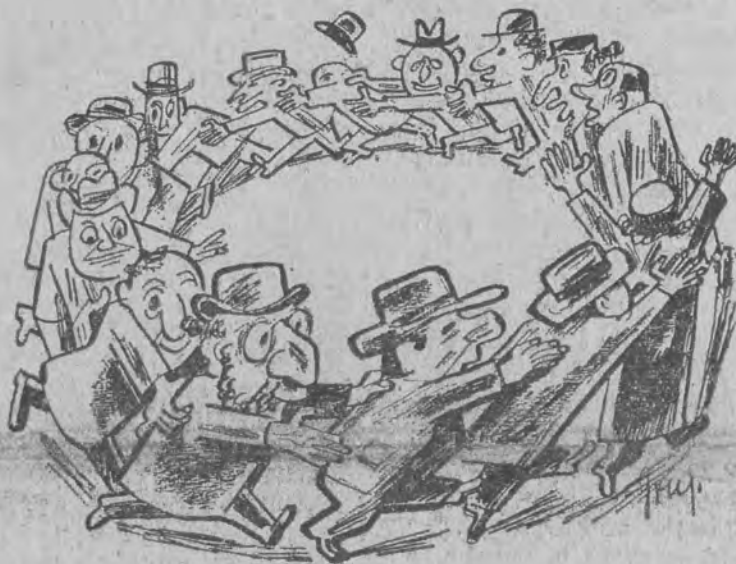
Nowa sensacja polityczna Warszawy

W budżecie państwa niema pożyteży wydatków na wybory

Warszawa, 14. 11. Koła polityczne zwróciły uwagę, że w preliminarzu budżetowym na rok 1935-36 niema pozycji wydatków na wybory do Sejmu i Senatu. Pozycja ta mieściłaby się w budżecie M. S. Wewn. Zwraca to tembardziej uwagę, że w nadchodzącym roku w listopadzie kończy się kadencja obecnych izb ustawodawczych. Przepuszczenie, jakoby wybo-

rów w przyszłym roku nie było, jest na, niczem nieoparte. Nie jest tylko przez czynniki miarodajne zdecydowane, w którym miesiącu przyszłego roku odbędą się wybory. Sumy potrzebne na koszty wyborów zostaną wyasygnowane w drodze kredytów dodatkowych i wnioski taki może jeszcze wpłynąć w czasie obecnej sesji parlamentarnej. (w)

Czystka w B. B.



Lapcie złodzieja!

Na szlaku politycznym Paryż — Warszawa

Qual d'Orsay przygotowuje odpowiedź na oświadczenie ministra Becka w sprawie paktu wschodniego

Paryż. (PAT.) Havas podaje następującą depeszę radjową:

„W czasie rozmowy min Laval z sowieckim chargé d'affaires Rosenbergiem rozpatrzone całokształt stosunków francusko-sowieckich i poddano głębszej analizie projekt paktu wschodniego.”

W związku z tem Havas zaznacza, że przygotowywana jest obecnie nota w min spraw zagr., która będzie przesłana niezwłocznie do Warszawy. Nota powyższa zawiera spostrzeżenia i uwagi, jakie nasunęły się rządowi francuskiego po zaznajomieniu się z oświadczeniem, złożonym przez min. Becka na ręce min. Barthou pod koniec ostatniej sesji Ligi Narodów.

Paryż. (PAT.) „Le Petit Journal” twierdzi, że odpowiedni departament

Qual d'Orsay kończy redagowanie bardzo ważnej noty, dotyczącej paktu wschodniego.

Dziennik przypuszcza, że chodzi tu o dokument polski w tej sprawie i podkreśla, że nie powinno się zaniedbać żadnego wysiłku celem uzyskania zgody Polski na przystąpienie do paktu.

Należy postępować oględnie i meto-

dycznie ze względu na różnicę interesów, istniejących między poszczególnymi państwami, nie trzeba jednak zapominać, że przyjaźń polsko-francuska jest w dalszym ciągu mocna, mimo przejściowych zachmurzeń i pamiętać, że w danym razie będzie mogła ona dać poważne wyniki.

Inwalidzi potępili działalność posła B. B.

Powodem rozgoryczenie na politykę przyznawania koncesyj monopolowych

Warszawa, 14. 11. — Na zgromadzeniu inwalidów wojennych omawiano sprawę koncesyj monopolowych i stwierdzono, że pogarszający się stosunek nabywania przez inwalidów koncesyj monopolowych nadal u-

trzymuje się. Przypisuje się to wpływom żydowskim, posłom „sanacyjnym” z posłem Wiślickim na czele, to też zebrani inwalidzi uchwalili jednomyślnie potępienie działalności Wiślickiego. (w)

Ciągnięcie loterii

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszym dniu ciągnięcia Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

50 000 zł na nr. 75 778.

Po 10 000 zł na n-ry: 7836, 138580.

Po 2 000 zł na n-ry: 20919, 32023, 112319, 125111.

Po 1 000 zł na n-ry: 37429, 56356, 92402.

Po 500 zł na n-ry: 26621, 35265, 50164, 86074, 154084, 158041, 163225, 171242, 179443.

Po 400 zł na n-ry: 1836, 4299, 16116, 21390, 38830, 62493, 84038, 94977, 105795, 114760, 125941, 155368, 167361, 178537.

Jutro zamieścimy pełną tabelę wygranych.

Herriot wystraszył się Mac Mahona...

Replika przywódcy radykałów na wywiad Doumergue'a

Paryż. (PAT.) „L'Ordre” zamieszcza wywiad swojego sprawozdawcy z b. premierem (podaliśmy go wczoraj w streszczeniu — red.). Doumergue oświadcza, że postanowił ustąpić ze swego stanowiska w lutym 1933 i był już nawet ustalony następca, a mianowicie — min. Barthou.

Doumergue twierdzi, że nie jest prawdą, jakoby projekty były trzymane w ścisłej tajemnicy. B. premier zapoznał z ich treścią prez. Lebrun i przewodniczącego izby dep. Jedynie przewodniczący senatu oświadczył szczerze, że jest zupełnie przeciwny.

Artykuł projektu konstytucji, dotyczący urzędników, został zredagowany własnoręcznie przez Herriota. Pragnąc iść na rękę przywódcy radykałów, premier wprowadził zmiany do artykułu dotyczącego się rozwiązania izby.

W piątek wieczorem, gdy rada miała po raz pierwszy oradować nad projektem reformy konstytucji, Herriot oświadczył, że nie będzie głosować za wnioskiem o prowizorium budżetowe. Czterej ministrowie radykalni przed powzięciem decyzji w sprawie dymisji domagali się przerwy w obradach, celem zastanowienia się. Już po 3 minutach jednak powrócili i wręczyli premierowi czterostronnicowy list z zawiadomieniem o dymisji.

W odpowiedzi na ten wywiad min. Herriot udzielił następujących wyjaśnień:

„Dowiodłem moich chęci unikania polemiki, nie odpowiadając na różne deklaracje b. premiera. Dziś jednak pragnę sprzecyzować, że istotnie przedstawiłem mi on dwa teksty, dotyczące się inicjatywy finansowej deputowanych oraz statutu urzędników i że przyjął moją uwagę.

„Jeżeli chodzi jednak o bardziej ważne zagadnienia, a mianowicie o sprawę rozwiązania izby i prolongowania budżetu, to premier ograniczył się tylko do odczytania ich, zaznaczając równocześnie, że dyskusja byłaby bezcelowa, gdyż projekt nie może ulec zmianie.

„Przed kongresem w Nantes, oceniając poważnie sytuację, zwróciłem się do b. premiera z prośbą o rozmowę, na

która jednak się nie zgodził. W Nantes partia radykalna pozostawiła mi swobodę oceny tego, co byłoby do przyjęcia dla sumienia republikańskiego. Osądziłem, że projekt szefa rządu nie wchodzi w zakres tej definicji. — Sprzeciwiłem się wnioskowi o prowizorium budżetowe.

„Istotnie wiedziałem, co mam o tem myśleć. W dniu 1 września w rozmowie ze mną Doumergue wspominał bowiem z podziwem o Mac Mahonie, stawiając mu tylko ten zarzut, że w czasie swego zamachu stanu lekceważył zagadnienia pieniężne, co w kilka lat później zmusiło go do ustąpienia.”

Naprawiona krzywda inwalidów

Poszkodowanym b. państw zaborczych przywrócone zostaną zaopatrzenia

Warszawa. (PAT.) Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera prof. Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym Rada przyjęła następujące projekty ustawodawcze: w sprawie zmiany przepisów ustawy o prawie autorskim, w sprawie przekazania na własność związków samorządowych majątków po b. ziemstwach, b. samorządzie miejskim, b. gubernjalnych komitetach zarządzających i b. stanowych organizacjach mieszczkańskich oraz o odznaczeniu wagi na ładunkach, przewożonych na statkach. Rada uchwiliła również projekt ustawy w sprawie ratyfikacji dwóch konwencji międzynarodowych. Poza tem uchwalono rozporządzenie o uznaniu Stow. Popierania Budowy publicznych szkół powszechnych za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Poza tem Rada m. in. uchyliła częściowo postanowienia art. 71 ust. 1 i 2 ust. z dnia 17. 3. 1933 o zaopatrzeniu inwalidzkim. To ostatnie rozporządzenie przywraca niektórym kategoriom inwalidów armii b. państw zaborczych uprawnienie, jakie posiadali

przed wejściem w życie dekretu z 28. 10. 1933 i równa ich pod względem wysokości zaopatrzenia pieniężnego z inwalidami, którzy doznali uszkodzenia zdrowia wskutek służby w wojsku polskim, w formacjach wojskowych polskich oraz w walkach orężnych przeciw państwu zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski.

Francja znów straciła 20 milionów

Aferzyści fabrykowali fałszywe znaczki

Paryż. (PAT.) Prokuratorja departamentu Sekwany zarządziła dochodzenia w sprawie fałszywych znaczków, sprzedawanych na rzecz ubezp. społ. Według obliczenia „Le Journal” afery ta naraziła państwo na stratę prawie 20 milj. fr. Policja, zawiadomiona o aferze, usiłowała schwycić winnych, którzy należą do

bandy międzynarodowej, lecz zostali oni widocznie uprzedzeni i zbiegli, zacierając za sobą ślady. Mimo to udało się ustalić charakter tej oszukańczej działalności. Znaczki sporządzone były zagranicą, a następnie przemykane do Francji i sprzedawane za połowę ceny.

Sto tysięcy osób oszukali Żydzi

Sensacyjny proces „dyrektora” Symcha Wolberga

Grodno, 14. 11. — Szajka oszustów na czele z „dyrektorem” Symchem Wolbergiem pod płaszczykiem spółdzielni założyła w Grodnie „Tow. Bankowe”. Po paroletniej działalności kilkutyśniczna sieć agentów opanowała cały kraj, wyludzając zaliczki i raty na... nieistniejące obligacje dolarowe.

Wreszcie prokuratura położyła kres oszustwom. Aresztowanie „dyrektora”, likwidacja Tow., rewizja doko-

nane wśród tysięcy agentów, odbiły się na wiosnę tego roku głośniejszym echem w całym kraju.

Obecnie nastaje okres spraw sądowych. Narazie w wydziale cywilnym sądu okręgowego, niebawem w wydziale karnym. Blisko sto tysięcy oszukanych klientów oczekuje na wymiar sprawiedliwości.

Proces w wydziale cywilnym rozpoczął się w dniu 13 b. m.

Lejzer Chemja i policjant

Żyd oskarżył funkcjonariusza P. P. przed jego władzami i dostał za to 4 miesiące więzienia

Poznań, 14. 11. W styczniu r. b. policjant, pełniący służbę w Poznaniu zatrzymał auto ciężarowe. Po wylegitymowaniu pasażerów okazało się, że jest to auto Chemji Lejzera, 29-letniego kupca ze Słupcy.

Lejzer handlował nabiałem i drobiem, a przy okazji przewoził również pasażerów. Auto z pasażerami sprowadzono do V komisariatu P. P. Tu wyszło znowu na jaw, że szofer nie posiada prawa jazdy, a samochód nie jest zarejestrowany.

Pełniący służbę przodownik P. P., Józef Ratajczak, szofera zatrzymał, każąc właścicielowi poszukać szofera z odpowiednimi kwalifikacjami. Nadto ukarał mandatami żydowskich kupców, którzy za niewielką opłatą jeździli autem ciężarowym.

Lejzer Chemja natrętnie nalegał na urzędującego policjanta, żeby mu wypuścił szofera. Robił krzyk, gwałt, że on przecież podatki płaci itd. Wyproszony jednymi drzwiami, wracał drugimi, podnosząc właściwy dla swej rasy gwałt i harmider. Policjant, któremu ciągle przekazywano w urzędowaniu, wyprosił Żyda za drzwi...

Syn Szmula i Sura ze Słupcy (Matki 5) postanowił się zemścić.

Drugiego dnia napisał doniesienie

do komendy P. P., że przodownik P. P. „wyrzucił go za drzwi jak psa z uszami” i że powiedział mu „że okrada skarb państwa i jest parszywym, śmierdzącym Żydem”.

Wyteżono postępowanie dyscyplinarne przeciwko przod. Ratajczakowi umorzono, a Lejzera oskarżono o fałszywe doniesienie.

Staną on na rozprawie w asyście obrońcy. Mówił, jak on prosił przodownika, aby „pozwolił szofera zjechać na targ”. — Ja płaciłem duże podatki — wyjaśniał, — to sze denerwowałem i zrobiłem doniesienie.

Przesłuchani świadkowie zgodnie zeznali, że doniesienie Lejzera nie odpowiada prawdzie.

Sąd po naradzie skazał Chemję Lejzera na 4 miesiące aresztu. (k)

Samolot Bajana leci do Paryża

Warszawa. (PAT.) Dzisiaj odlecieli do Paryża pilot Chorzewski i inż. Dulęba na samolocie RWD 9, na którym brał udział w tegorocznym Challenge kpt. Bajana. Samolot ten będzie umieszczony na międzynarodowej wystawie lotniczej w Paryżu.

Powtórne wybory w Radomsku

Wydział Powiatowy uwzględnił protesty Obozu Narodowego

Radomsku, 14. 11. — Sprawa protestów złożonych po wyborach do rady miejskiej w Radomsku, znalazła wreszcie swoje — względnie szczęśliwe — rozwiązanie.

Oto na posiedzeniu Wydziału Powiatowego, odbytem w ub. tygodniu, przystąpiono do definitywnego rozpatrzenia złożonych protestów. Na posiedzeniu zapadła decyzja uwzględniająca protesty dwóch okręgów: I i II, złożone przez listę Obozu Narodowego („Narodowo-Mieszcząską”). W okręgach tych listy narodowe, na czele których stali pp. Jan Szwedowski, Julian Surmacki, Józef Szablewski, Jan Włodarczyk, Karol Lange i Marceł Biernecki (okręg I) oraz pp.: adw. Edmund Półrola, Walenty Popiołek, Stefan Owczarek, Teofil Michoń, Jan Budzowski, Wacław Stasiewicz, Stefan Frymus i Andrzej Kaukuskiński (okręg II), zostały uznane za nieważne.

Wyborcy tych okręgów złożyli pro-

testy, poza względami merytorycznymi, motywując je tem, że mimo nieważnienia list padła na nie taka liczba głosów, że w efekcie dałaby ona po 2 mandaty Obozowi Narodowemu. W końcu wyborcy stwierdzili, że nie mają zamiaru zrezygnować ze swoich praw, na czyjakolwiek korzyść. Stąd też lista radnych w wyniku nowych wyborów ulegnie poważnej zmianie i odchyleniom na korzyść listy „Narodowo-Mieszcząskiej” (Obozu Narodowego).

Niezatwierdzenie wyborów i uwzględnienie protestów opozycji wywołało wśród „sanacji”, Żydów i socjalistów zrozumiałe zaniepokojenie.

Jak się dowiadujemy, ponowne wybory odbędą się w końcu bieżącego miesiąca. Wszyscy chrześcijańscy-Polacy głosować będą na listę Narodowo-Mieszcząską, która walczy o odzyskanie Radomia i uczciwą gospodarkę samorządową.

Dezertier zastrzelił dwu wieśniaków

Morderca stanął przed sądem doraźnym

Przemyśl (PAT.) Przed sądem wojskowym odbywała się rozprawa w trybie doraźnym przeciw dezertrowi 5. p. str. podhalańskich, St. Sroce, oskarżonemu o zbrodnię podwójnego zabójstwa.

Sroka opuścił samowolnie swój pułk w Przemyślu i uzbrojony w karabin wojskowy udał się ze swoim kolegą, Palaszem do Brzozy Królewskiej (pów. Łańcut), gdzie na polu zastrzelił dwóch wieśniaków, mszcząc się za ciężkie pobicie. Przez dwa miesiące

zabójca tulał się po lasach, wreszcie 7. bm. oddał się dobrowolnie w ręce władz w Nisku. Przeciwno Palaszowi toczy się dochodzenie w trybie normalnym.

Na rozprawie Sroka przyznał się do zbrodni, podając za pobudkę swego czynu zemstę. Obrońca złożył wniosek o poddanie Sroki badaniu psychiatrycznemu. Trybunał odmówił temu żądaniu i zamknął postępowanie dowodowe. Wyrok oczekiwany jest dziś.

Kim jesteśmy?

350 lat Sodalicji Marjańskiej

Łódź, 14 listopada.

W dniu 5 grudnia upływa 350 lat od chwili potwierdzenia przez Stolicę św. Sodalicji Marjańskiej. Przygotowując się do tak wielkiej uroczystości, pragniemy choć w krótkich zarysach zapoznać społeczeństwo z istotą, celem i zadaniami Sodalicji Marjańskiej.

Pierwsza Sodalicja Marjańska pod nazwą Prima Primaria powstaje w kolegium rzymskim Tow. Jezusowego. Założycielem jej jest O. Jan Leunis T. J. rodem z Belgii. On by tym, który obudził w uczniach swych nabożeństwo i cześć dla Marji. I jakież owoce wydało to technienie Boże podjęte przez O. Leunis? Inne kolegia jezuickie, widząc jak zbawienne skutki odnosiło to nabożeństwo do Matki Najśw. i jaką pilnością, jak wielką pracą wewnętrzną odznaczali się uczniowie należący do Sodalicji, zakładali w swoich kolegiach także kongregacje. Wielkie zasługi, jakie położyli Sodalisci przy pielęgnowaniu chorych zakaźnie, pomoc okazywana więźniom, a w codziennym życiu jedność i zgoda, pilność w nauce, poszanowanie dla wychowawców — rozszerzały się tak szybko, że do Rzymu stale napływały pochwały, tak, że w kilka dni po śmierci O. Leunis Papież Grzegorz XIII wydaje bullę potwierdzającą Sodalicję Marjańską.

Przez cały ciąg kilkuletnich dziejów Sodalicja Marjańska nie tylko rozszerzała się, ale nieustanną pracą konsekwentnej ewolucji doskonaliła własną ideę i kształciła swą wewnętrzną budowę, rozwijając wspaniale cały organizm społeczny potężnego stowarzyszenia, które wśród wszystkich stowarzyszeń katolickich wytworzyło swój odrębny typ.

Ruch Sodalicyjny w Polsce stale wzrasta zarówno pod względem liczbowym jak i wyników pracy. Mimo to jednak z przykrością musimy stwierdzić, że mało znane są Sodalicje Marjańskie i wielu ludzi ma mylne pojęcie o Sodalicji, sądząc, że należą do niej jedynie dewotki, starzy ludzie, młodzież, która nie zna życia. Otóż naszym życiem, naszą pracą protestujemy przeciw tym pojęciom i zapatrywaniom. Bo któż pracuje w naszym gronie? Ludzie inteligentni ze wszystkich sfer społeczeństwa. Pod sztandarem sodalicyjnym stają zarówno z arystokracji jak i z rodzin mieszczańskich, dygnitarze jak i urzędnicy, profesorowie i studenci, nauczycielstwo i młodzież, są żony i matki, obywatelki ziemskie i ciche pracownice.

Jesteśmy! — wołamy do wszystkich nie znających ruchu marjańskiego.

Jesteśmy, klęcząc u krzyża konfesjonału, jesteśmy, odmawiając z zupełną świadomością „wierzę w jednego Boga“... jesteśmy, przystępując do Stołu Pańskiego... jesteśmy na posterunku pracy.

A czym jesteśmy? Jesteśmy organizacją i taką, któraby mogła mieć prawo do wielkiej ambicji, bo jest jedną z najstarszych i najtrwalszych organizacji religijnych osób świeckich. Sodalicja jest organizacją, w której statuty mają największy autorytet — jej zasadą jest organizacyjna karność i zwartość, zbiorowy organizacyjny czyn. Jesteśmy organizacją, która we wszystkich krajach nie wyłączając inowierczych ma swe ogniska żyjące tą samą ideą; dlatego zbliżamy się szybko i chętnie współpracujemy.

Jesteśmy organizacją religijną, — znaczy to, że sprawy religijne nie są dla nas tylko tradycją narodową, czy potrzebą serca, ale są najgłębszym przekonaniem, a następnie niezłomną

wolą i z niej płynącym czynem i życiem.

Kiedy współczesny człowiek uważa, że jako idący z postępem kultury powinien znać najnowsze powieści, choćby występne, śpiewać czy grać najmodniejsze melodie, wyliczyć rekordy światowe, my wiemy, że obok tego są owieczne wartości, że jest prawda Ewangelji, że są codzienne i świąteczne praktyki religijne, że są zasady moralne, które nas obowiązują, które stawiamy wyżej ponad wszystkie wymysły kultury, a prawdziwą kulturę widzimy tam, gdzie możemy dojrzeć zgodność techniki z zasadami ducha.

Dlatego nie wstydzimy się religijnej książki, publicznego nabożeństwa, częstej komunji św., różańca, bo wiemy jaką przedmiotową wartość, jakie doświadczenie wieków mamy za sobą. Jesteśmy dalej organizacją kościelną — kościelną dlatego, że statuty sodalicyjne przez władzę kościelną są układane i że władza kościelna powołuje Sodalicję do życia.

Z dumą a zarazem z wdzięcznością wobec Boga i Matki Najśw. wspominaliśmy o ruchu sodalicyjnym w związku z prześladowaniem katolików w Meksyku. A kiedy w roku jubileuszowym Ojciec św. wydał orędzie misyjne — Sodalicje przyjęły ideę misyjną



Z wystawy polskańskiej „Plastyki”. Henryka Jackowskiego — „Karczmarze” (obraz olejny).

CZEKOLADA

Fuchs & Słodzi życie

KARMELKI

Marzenia ściętej głowy...

Żydzi i „sanacja“ śnią o rozłamie w Obozie Narodowym

Łódź, 14. 11. — Łódzka prasa żydowsko-„sanacyjna“ widząc zbliżanie się pierwszego posiedzenia rady miejskiej w Łodzi, rozpoczęła obrzydliwą kampanję, w której zastosowała obrzydliwą metodę, będącą zresztą jej

do twarzy, a mianowicie okłamywanie opinii publicznej.

Od pewnego czasu celowo podaje wiadomości fałszywie redagowane w postaci enuncjacji o różnego rodzaju rozłamach, jakie przechodzi radziecki klub narodowy. Jak bezmyślnie podaje się te wiadomości świadczy fakt, że każdego dnia według tych pism lista rozłamów powiększa się i tak w kółko.

Rzecz oczywista, że wszystkie te sensacje są niezdrowe i wysrane zupełnie z palca. Ostatnio żydowsko-„sanacyjny“ „Głos Poranny“ znowu wyjechał na takim koniku twierdząc, że z pośrednictwem radnych narodowych, skreślił Klub Narodowy kilku radnych, przy czym wymieniane są nazwiska Patermana, Kożuchowskiego, Kulejki, Frankowskiego i Krotaczuka. Wyjaśniamy, że oprócz dwóch pierwszych nazwisk radnych o wymienionych nazwiskach klub narodowy wogóle nie posiada.

Wiadomości, jakoby 4 radnych Klubu Narodowego, należących do

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często już mała ilość działa pewnie. Zalecana przez lek. Tg 1640.

Ważną ideę sodalicyjną, i jak zauważył jeden z najpoważniejszych kapłanów, dzieło misyjne najlepiej rozwija się wśród sodalicyj akademickich

Na podstawie tych czy innych szczegółów możemy się spotkać z pytaniem: Czegoż wy chcecie? — Chcemy, by wola Boża wyrażana przez Stolicę św. jak najszerzej była realizowana w życiu społeczeństw, by się spełniała przejęwystkiem w nas i przez nas. A jeżeli dziś stamtąd płynie hasło potężne, wzywające katolików do Akcji katolickiej jeżeli Stolica św. chce mieć w katolikach świeckich apostołów sprawy Bożej — to Sodalicje wszystkie odpowiedzą: jesteśmy — czekamy na polecenia — torujemy drogę — przygotowujemy się do rozwinięcia szerokiej katolickiej akcji.

Ale żeby odnieść zwycięstwo katolickiej akcji należy przedewszystkiem zaprowadzić ład i porządek w swoim wnętrzu. A więc najpierw wyrobienie wewnętrzne a następnie płynące z niego zdolność do katolickiej akcji. — tak ocenia sprawę Akcji katolickiej i sodalicyjnych uzdolnień Stolica św.

Nie zawiedziemy nadziei Stolicy św. — będziemy pionierami Akcji katolickiej, a tym, którzy nie znając nas, na pytanie rzucone: Kim jesteście? odpowiemy: „Jesteśmy i pragniemy być szermierzami wiary“.

Stefanja Stolarska.

Zwycięstwo Flandina w parlamencie

Paryż. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby Deputowanych premier Flandin odczytał obszerną deklarację rządową, w której nakreślił zamierzenia rządu na najbliższą przyszłość. Przedewszystkiem premier stwierdził, że rozejm partyjny trwa, a rząd obecny jest tego dowodem. Francja potrzebuje pokoju i rząd utrzyma go na wewnątrz i na zewnątrz. Deficyt państwa zostanie stopniowo zredukowany w wydatkach. W tym celu zwołana zostanie nadzwyczajna sesja parlamentarna, która zarazem zastąpić się będzie nad reformą wyborczą.

Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do głosowania nad votum zaufania dla rządu. Izba wyraziła rządowi zaufanie 423 głosami przeciw 118, przy 60 wstrzymujących się od głosowania.

Na posiedzeniu Senatu deklarację rządu odczytał min. sprawiedliwości Pernot. Deklarację przyjęto zycliwie i oklaskiwano ustępy o zapewnieniu niezależności wymiaru sprawiedliwości.

Najszybszy pociąg w Polsce

Kursować będzie na linii Warszawa—Łódź

Warszawa, 14. 11. Od 17 b. m. zostanie uruchomiona komunikacja pociągowa przy pomocy wagonów motorowych z Warszawy do Łodzi. Wagony motorowe wyprodukowano w firmie H. Cegielski w Poznaniu. Wygodnie będą one z Warszawy o godz. 8,16 i 16,28, a z Łodzi o godz. 10,30 i 21,46. Szybkość przejazdu wynosi godzinę i 28 minut, przyczem wagon mo-

torowy nie będzie się po drodze zatrzymywał. Cena przejazdu wynosi 12 złotych, t. j. mniej więcej tyle, ile wynosi bilet II klasy w pociągach osobowych. Wagon posiada 75 miejsc wyścielanych do siedzenia, osobne przedziały dla palących i niepalących oraz przedział na bagaż ręczny z przechowaniem, pozostającym pod opieką konduktora. (w)

Ch. D., wystąpiło z Klubu, nie odpowiadając prawdzie. Żydowska prasa „sanacyjna“ z takich rzeczy usiłuje jednak zrobić sztuczny rozłam Tymczasem radni Ch. D. zbyt dobrze zdają sobie sprawę ze swego posłannictwa w radzie miejskiej, by mieli spełnić marzenia Żydów.

Będziemy wyrażicielami ich zdania, jeżeli stwierdzimy, że takie posądzenie może być dla nich tylko zwykłą obrazą.

Oszust przed sądem

Łódź, 14 listopada.

W dniu onegdajszym przed sądem grodzkim w Łodzi stanął znów słynny aferzysta Jerzy Starowicz, oskarżony o pobranie kaucji od niei Piekowskiego, którego zaangażował na posadę sekretarza, a kaucji następnie nie zwrócił.

Sąd uznając winę Starowicza, skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

4) Tym razem Kasia nie miała śmiałości zrymasić. Rada nie rada wykrztusiła jakieś podziękowanie, że pan doktor ofiarował się ja podwieźć do Wolkowskiej, demonstracyjnie uściskała psa, meżowi rzuciła krótko: „Ostań z Bogiem” i wsiadła na brzoźkę. Ale nie długo wytrwała w tej zawziętości.

Zaledwie lekarz podciął swoją szkapę, obejrzała się za Mackiem, chcąc mu posłać ciepłe spojrzenie na pożegnanie. Była pewna, że zobaczy jego zasnuconą twarz i zobaczy... plecy Maciek już gnał do lasu, co tchu, by odrobić stracony czas. Wiedział, że do obozu filmowców ma stać dwie godziny drogi. Jeśli pójdzie naprzelaj, jeśli stanie ostro, bardzo ostro! Czyli stanie tam... aż zaklął z irytacją „stanie tam o zachodzie słońca i przemoknie do nitki, gdyż burza wisi w powietrzu.

Przystanął, zawahał się. Gdy zaczął iść, filmowcy ukryli się w namiotach i samochodach tak, że on nikogo z nich nie zobaczył. Ani „króla polskich amantów filmowych”. Prawdziwa, ani jego rywala Delmontiego, ani genialnego reżysera Odorono, ani, co najboleśniej, cudnej Nelly Ricci... A skoro tak, to na cóż tam biec z wywieszonym izeorem? Czy nie lepiej zawrócić do domu i zato jutro o świcie pośpieszyć na wielką polanę?

Tak radził rozsądek, lecz silniejszy od niego był głos wielkiego miasta.

— Znowu odkładać? — jęknął Maciek, patrząc z wyrzutem na swojego psa, który, stanawszy właśnie na rozstajach, wybrał ścieżkę wiodącą do domu. Może przecież zdążyć przed deszczem... Muszę zdążyć!

Wyjął zegarek z kieszeni. Było 10 minut po piątej...

ROZDZIAŁ IV

Król i królowa ekranu

Dokładnie w tej chwili reżyser Odorono, ułożony na zaimprovizowanym leżaku, polecił przywołać jednego ze swoich pomocników.

— Proszę powiedzieć panu Praw-



dzicowi, żeby się przygotował do sceny miłosnej z Jagienką. — rzekł, skoro adiutant przybiegł cwałem. Co prawda Prawdzic stał tuż obok i znacznie prościej było wydać to polecenie wprost jemu, lecz genialny Odorono podczas zdjęć nie zwracał się nigdy bezpośrednio do artystów, aby ich nie spoufałać z sobą, aby utrzymać należyty dystans pomiędzy swoim majestatem, a „niesforną zgrają” aktorów.

— Dobrze, panie reżyserze, — odparł Ziemko-Prawdzic, — za piętnaście minut będę gotowy.

— Piętnaście?! — zaczął się Odorono — Proszę oświadczyć panu Prawdzicowi, że daję mu tylko 5 minut czasu, które dokładnie odliczę na moim chronometrze... To samo zechce pan powiedzieć pannie Nelly Ricci...

I znowu pomocnik reżyserski nie potrzebował powtarzać tych słów, gdyż Nelly Ricci siedziała obok reżysera, gryząc z pasją cytrynę. Ale dyscyplina stała się zadość; mistrz Odorono nie zwrócił ku niej oblicza, kiedy oznajmił swoją wolę.

Ziemko Prawdzic zdjął więc natychmiast swój zabójczy jumper w żółte pasy i przy tej sposobności zerwał sobie z głowy perukę.

— Oto skutki takiego nospłachu. — westchnął, rozglądając się za charakterystykiem, który jednak był już zajęty przerabianiem „Danuski” na „Jagienkę”, ohydliwe te role bowiem zagarnęła dla siebie wszechwładna Nelly Ricci — Panie reżyserze, — rzekł, — może zaczekać aż on...

— Żadne zaczekać! Proszę powiedzieć panu Prawdzicowi, — wtrącił podniesionym głosem Odorono, zwracając się do swego adiutanta, — że

przez ten czas może się wypchać Sam własnoreczniel

Sienkiewiczowski Zbyszko z Bogdańca był, jak wiadomo, nieładna ościółkiem a odtwórcą jego roli, Ziemko Prawdzic szczupłym, wymokłym młodzieńcem i dlatego do zdjęć wypychano go szmatami. Ile wlaźło. W czasie południowej przerwy Prawdzic „wy-patroszył się”, aby trochę odsapnąć, gdyż przy dzisiejszym upale dłuższe „pożycie” z temi szmatami stało się nie do zniesienia. A teraz musiał ponownie sfabrykować mocarne bicepsy i inne mięśnie, nie mówiąc już o tekturowym pancerzu, który należało wepchnąć pod koszulę, aby wąską klatkę piersiową przerobić na imponujący tors rycerza.

Dokonawszy tego dzieła, Ziemko rozwinął manuskrypt, by stwierdzić, czy „SCENĘ LXIX” umie dobrze na pamięć. Zamieszczonych w niej słów, czyli tak zwanych kwestyj nie potrzebował sobie teraz powtarzać, na to będzie czas później, w studjo, przy synchronizacji, ale samej akcji i mimiki było również sporo. Reżyser Odorono współautor scenariusza, tak opisywał te wydarzenia piękną polszczyzną:

„Powej Zbyszko ocvka się z omdlenia, rozciera sobie zdumione oczy i potłuczony w upadku członki maca z rękami dalej i nagle wymacyna długą sierść zmarłego niedźwiedzia. Puszy się z dumą, gdy w tem dostrzega poniżej cudze nogi kobiece, wychodzące spod niedźwiedzia. Blyk zrozumienia w oczach, potem przerażenie udobitnione w intonacji głośnego krzyku (Kwestja Nr. 97):

— Luboza też to Jagna! Zbyszko gwałtem ściąga z niej zwierza i stwierdza ku własnej zgrozie (odpowiednia mimika), że bohaterские dziewczę nie dawa znaków życia, ani wogóle.

Zbyszko łamie sobie ręce, aż stawy trzeszcza (wyzyskać fonetycznie) i woła głosem brzemiennym w rozpacz i żal (Kwestja Nr. 98):

— Bogdaj hym był zabójca sam, a nie ty, dziewo niebogda!

Przykłada prawe ucho do jej lewej piersi na poziomie serca, nadsluchuje, wielkie napięcie w twarzy, potem wybucha radością (Kwestja Nr. 99):

— Dycha! Dycha atoli! Żywie krasawica moja!

Zbyszko podnosi Jagienkę rękami i tak samo niesie ją przez polanę bezwładnie zwisającą ku ziemi. Jak to jest w zwyczaju u zemdłych kobiet.

Idzie, idzie z nią niezmordowanie w poszukiwaniu studni itp., w celu udzielenia jej pierwszej pomocy, lecz próżno szuka takowej.

W tem rzęki strumyczek przecina mu drogę na szczęście i naukos. Ale na tej stronie Jagienki klasć nie może, bo mokro, za to na wprost przeciwnym brzegu potoka wznosi się kupa pachnąca siana. Tamże zamierza Zbyszko złożyć swój słodki ciężar, aby go odcucić coplej. (Zbliżenie kupki).

Śmiało bohaterko prawie bez zważania wkracza Zbyszko do chłodnej wody, przyrzeczonej dłońmi wspaniałej mu przez ramię Jagienki muskają tafle rzeczki i to ją samo przez siebie odcuca.

Gdy Zbyszko dobrnywa wbrud do drugiej strony oneje rzeki, ona już jest całkiem oprzytomniona, o czym on wszelako nie wie ona zaś udawa zemiadłą dalej, mruganiem rzes dając do zrozumienia widzom, że nie jest tak, ale właśnie naodwrot...

Ostatniego zdania Ziemko Prawdzic nie rozumiał, ale nigdy się nie przyznawał do tego. I nie przejmował się ani trochę, gdyż zarówno to udawanie, jak i mruganie rzesami na widzów (?) wchodziło już w zakres roli Nelly Ricci. (Niech ona się martwi). „Czytał więc dalej:

„Zbyszko dociera do kupki, układa na niej Jagienkę, rozpina jej bluzkę itd., aby odnaleźć prawdopodobną ranę i takową oplukać wodą z krwi brzożęcej; W tem jego wzrok pada na jej odsłonięty biust, co wywołuje jego nagłe, płomienne pożądanie. (Silne zbliżenie jej palających oczu!)

Przebiega go gama uczuć (odpowiednia ilustracja muzyczna) sameza chuć walczy o prym z samarytanizmem, (zbliżenie) który nakazywa mu pierw zahamować ewentl. wpływ krwi, o ile on się odbywa, t. zn. o ile ona jest naprawdę skaleczona przez zdechłego już niedźwiedzia, co jednak na szczęście nie zniszczało, jak wiadomo. Oczywiście chuć zwycięża...”

Oczywiście! — Nasza publika leci na erotyce. — mawiał zawsze doświadczony Światopełk Schluss - Koniec-polski, wobec czego we wszystkich jego obrazach „sameza chuć” zwyciężała rozmaite „samarytanizmy”. W tym duchu genialny Odorono ulepszył już kilka sfilmowanych z Światopełkiem arcydzieł literatury, a przy „KRZYŻAKACH” przeszedł sam siebie o kilka długości. Tak naprzykład w nieznannej Sienkiewiczowi scenie miłosnej Zbyszka z Jagienką, na owej niewinnej „kuppe” siana miał się dźiać rzeczy, o których się Sienkiewiczowi nie śniło. Przewidywał wprawdzie mistrz Odorono, że cenzura wtnie mu spora część „symfonii zmysłów”, niemniej jednak postanowił nakreślić wszystko, co napisał w scenariuszu. Dla zasady!

Gwizdek Jeden z pomocników reżysera Odorono podniósł do ust wielką tekturową tubę.

— Scena 69-ta. — zahuczał. — Prócz trzech osób biorących w niej udział, pozostali opuszczają natychmiast środek oolany.

Rozkaz wykonano szybko.

— Gelowe?

— Tak jest, panie reżyserze. Czy raczy pan sam sprawdzić?

— Raczę częściowo, co mogę leżący...

Nelly Ricci przedefilowała pierwsza przed tronem mistrza Odorono, po niej statysta, grający rolę niedźwiedzia, na końcu szedł Ziemko.

— A co to?! — krzyknął reżyser. — Widzę tylko jeden biceps!

— Pies?! Gdzie jest pies? — zaniepokoił się „Ulryk von Jungingen”, oraz inni artyści niearyjskiego pochodzenia.

— Szał! Proszę zapytać pana Prawdzica, gdzie bawi jego drugi biceps... No? Jest dowiem, czy nie!

— Ja nie rozumiem, o co chodzi.

— Czy ja mówię po esperancu?

— Nie, panie reżyserze, ale ja... może przesłyszałem się, albo...

— Bicepses, powtarzam!

— A co to jest?

— O! Pan Prawdzic, król ekranu. Polak, korporant, pono szlachcie i trochę student, jeszcze nie wie, jak wygląda liżba pojedyncza od „psy”?

— Pies — Ziemko wzruszył ramionami. — Ale...

— Niema „ale”! Jeśli od psy jest pies, to od bicepsy, bicepses, co proszę powtórzyć panu Prawdzicowi i zapytać go kategorycznie, dlaczego sobie nie wypchał lewej lydki.

— Bo nie mogę znaleźć drugiego muskułu. Zagubił mi się gdzieś podczas ucieczki przed tą wścieklą krową, panie reżyserze. I...

— To mnie minimalnie obchodził Lydka musi być wypchana, a czem to jej osobista sprawa... Proszę to powtórzyć panu Prawdzicowi momentalnie!

— Słyszałem. Nie jestem głuchy — odburknął „król ekranu polskiego”.

schylił się, podniósł sporą garść siana i zaczął niem wypychać pończochę na lewej nodze, aby sobie odpowiednio pogrubić lydkę.

— Już?... Więc zaczynamy... Wachser.

— Słucham cię, Harryś.

— Scena 69-ta jest za długa na jeden skok, trzeba ją przepolować na trzy lub cztery równe części i kolejno przerabiać. A może dwie wystarczą?

„Przepolowano” ją ostatecznie na trzy części, które otrzymały następujące podtytuły: 1) Transport Jagienki, 2) Wpław przez rzekę, 3) Igraszki miłosne — i przystąpiono niezwłocznie do przerabiania pierwszej części.

Zaczęła się żmudna robota. Mylił się, kto sądził, że przy realizowaniu filmu można jakieś sceny nakręcić prima vista. Mowy niema! Każdy, nawet najdrobniejszy epizod przerabiany artyści po kilka, kilkanaście razy, zanim reżyser pozwoli operatorowi kręcić. Nieraz parę godzin mozolnej pracy kosztuje stworzenie małego fragmentu, który przy wyświetlaniu obrazu trwa ledwie pół minuty, lub tylko miganie na ekranie.

Więc i teraz „Zbyszko z Bogdańca” budził się i wyglądał odpowiednio, ściągając „niedźwiedzia” z Jagienki, brał ją na ręce i szedł z nią przez polanę, aby po kilkunastu metrach tego spaceru posłyszeć: — Stop! Za mało ekspresji! Za szybko! — i tem podobne, poczem znów: — Wróć! Jeszcze raz!

Po szóstej próbie Ziemko Prawdzic ledwie nogami powlókł, a ręce mu omdlewały ze zmęczenia, chociaż Nelly Ricci, głodząca się stale dla zachowania smukłej sylwetki, ważyła zaledwie 51 kilo. Wreszcie sfilmowano ten spacer.



— Próba części drugiej, „wpław przez rzekę”. — huknęła tuba.

Rolę rzeki grała tutaj wielka kaluża, która dzisiaj niewątpliwie ocaliła życie reżyserowi Odorono, gdy walało się drzewo. Z zachowaniem wszelkich ostrożności wszedł Prawdzic do wody, sięgającej mu w najgłębszym miejscu nieco poza kolana, dobrał do drugiego brzegu i z prawdziwą ulgą cisnął „Jagienkę” na niską, ale podłużną kopek siana. Po czwartej powtórze tej procedury Światopełk Schluss-Koniec-polski skinął na operatora.

— Pan masz rację miejscami. — rzekł w odpowiedzi na protest reżysera Odorono, zalecającego dalsze próby tej scenki; — lecz musimy liczyć się z tą gratisową lampą. — wskazał słońce, które lała chwila miało się ukryć za wierzchołkami drzew.

— A tam, od wschodu nadzieją chmury deszczowe, — dodał Wachser.

Wobec tak wyraźnych konszach-tów słońca i chmur deszczowych z właścicielem wytwórni, uparty Odorono ustąpił, ku wielkiej radości „Zbyszka” i „Jagienki”. Natychmiast przeniesiono aparat na drugi brzeg bajora, aby brnącego przez wodę Prawdzica zdjąć en face, odmierzone odległość, a na obydwóch końcach podłużnej kaluży ustawiono pomocników, którzy z pomocą łopat mieli wytwarzać fale i wartki prąd „rzeczki”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pola diamentów w Afryce

Jak Anglia „zakupiła” od Niemiec bezcenne tereny drogich kamieni

Foreign Office w Londynie niedarmo się szczyrzy zrecznością i sprytem swoich dyplomatów. Angielska dyplomacja od czasu Pitt'ów

nie pozwoliła się prześcignąć żadnej innej na polu wybiegów,

zabiegów i... „machjavelizmu”. Pomaga jej w tem dzielnie i sekunduje „Intelligence Service”, którego najdzielniejsi agenci są do dyspozycji „Downing Street”.

Wydarza się jednak i tym wypróbowanym i wyrafinowanym „kalkulatorom” że padają ofiarą bardziej od nich podstępnych i chytrych partnerów.

Działo się to jeszcze przed wojną, za czasów panowania Wilhelma,

gdy na Wilhelmstrasse w Auswaertiges Amt sprawował rząd ekscelencja Holstein, a w Kolonialamcie urzędował ks. Hohenlohe. W Londynie, w kołach rządowych kursowała wówczas pogłoska, że na terenach kolonii niemieckiej w Zachodniej Afryce znajdują się

bogate pola diamentów.

Informacja nie była wyszana z palca i miała swoje podłoże rzeczywiste, albowiem, jak się okazało później, diamenty znajdowały się istotnie w tej kolonii niemieckiej. Otóż na Downing Street głowiono się nad tem, w jaki sposób możnaby skłonić rząd niemiecki

do ustąpienia i sprzedania części terenów brylantowych

w Zachodniej Afryce. Postanowiono zasięgnąć języka w Berlinie, ale na drodze prywatnej. Zadanie polecono spełnić jednemu z korespondentów angielskich, posiadającemu nad Szprewą dobre i rozgałęzione stosunki. Rezultat poczynań dziennikarza był jednak ujemny.

W międzyczasie jeden z urzędników Foreign Office zakomunikował swojemu szefowi, iż nawiązał znajomość z osobistością, która pozostaje w najściślejszych stosunkach z berlińskim urzędem kolonialnym. „Osobistość” ta zwierzyła się urzędnikowi z tego, że na Wilhelmstrasse panuje nastrój dość przyjazny dla transakcji sprzedażnej

za wysoką, oczywiście, sumę.

ale... sprawa ta musi być traktowana jak najdyskretniej i w takiej formie, aby opinia i społeczeństwo w Niemczech nie domyślała się nawet, o co chodzi, gdyż w przeciwnym razie, wobec zapалу dla nabytków kolonialnych, mogłaby powstać burza w parlamencie i wszystko utonąłoby w odmętach interpelacji.

Uniknąć tego wszystkiego można bardzo łatwo „osobistość” jest bowiem poinformowana o wszystkim, ma nawet gotowy projekt kontraktu sprzedażnego, który sporządzony został w Berlinie.

Kuć żelazo, póki gorące! — jest zasadą dyplomacji. Aby oddalić nawet cień podejrzenia, sklecono naprędce w Londynie spółkę prywatną, do której weszli jako założyciele konfidenci „Foreign Office” z City. Pieniądze dostarczył — rzecz prosta — rząd. Wszelkie wątpliwości, jakie mogły jeszcze, ewentualnie, powstać w umyśle partnerów angielskich, rozproszyło oświadczenie „osobistości”, iż

umowa musi być podpisana na miejscu, w Berlinie, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse.

Wydelegowano zatem do Berlina jednego z rzekomych założycieli spółki przemysłowej, który wraz z „osobistością” miał się udać do min. spraw zagranicznych i tam sfinalizować transakcję sędowania części niemieckiej Zach. Afryki na rzecz owej spółki de facto zaś na rzecz brytyjskiego urzędu kolonialnego. Obaj panowie przyjechali do Berlina,

zamieszkali w najelegantszym hotelu

i następnego dnia udali się do ministerstwa na Wilhelmstrasse, gdzie wygalowany lokaj wprowadził ich do gabinetu. Tu

taj czekał już elegancki pan o wyglądzie dyplomaty, a na biurku leżał przed nim gotowy akt oficjalny, zaopatrzony w pieczęcie i podpisy. Po krótkiej rozmowie zaufany Foreign Office, a oficjalnie członek zarządu spółki przemysłowej, podpisał również akt sprzedaży i kupna, poczem obaj panowie udali się do hotelu. Najważniejszym momentem w tem wszystkim

było wręczenie przez zaufanego Foreign Office

„dyplomacie” niemieckiemu czeku na dużą sumę.

W kilka dni później okazało się, że czek został podjęty, ale umowa — niewypelniona, ile że urząd kolonialny na Wilhelmstrasse... nic o niej nie wiedział. Rolę dyplomaty niemieckiego odegrał z dużym po-

wodzeniem Anglik rodowity, który, mieszcząc przez dłuższy czas w Berlinie, za sowity napiwek uzyskał

od lokaja ministerjalnego prawo wstępu do gabinetu

jednego z urzędników po godzinach zajęć. W ten sposób doszła do skutku transakcja, do której... nikt nie chciał się przyznać.

„Liljo nadobna, przyjm dożywotniego sługę swego”

Jak się odbywały oświadczenia w 18 wieku

Nie tak odbywały się oświadczenia przed 200 laty, jak dziś. Nie w kinie, lub na balu. Nie w przerwie między jednym, a drugim aktem komedji. Oświadczenia były wówczas uroczystością rodzinną, sąsiedzką, powiatową, wojewódzką — zależnie od stanowiska rodziców. Choć, oczywiście, nie

były wykluczone i oświadczenia inne.

W swych barwnych „Podaniach litewskich” opisuje Ign. Chodźko oświadczenia podczaszego pana Milanowskiego o rękę chorążanki Dosi Uwojniańki z Berzyłówki w pow. oszmiańskim... P. Milanowski był jednym z trzech konkurentów; obok p.

Mejry, gołowaśa, a starego pułkownika reprezentował dostalość wiekową i butą szlachką i nie był pannie całkiem niesympatyczny. Wszyscy trzej zjechali się w dzień imienin matki Dosi, św. Elżbiety, i każdy miał się oświadczyć. Milanowski wziął się na sposób. Młokosa Mejrę wyrzucił na „zbity leń” z dworu, starego pułkownika opoił winem, i potem wkroczył do pokoju rodzinnego, aby się oświadczyć. Oświadczenia te jednak wykonał nie sam, lecz p. Rupejko w jego imieniu.

„Mości Chorążostwo Dobrodzieje — mówił p. Rupejko. — Siega po najpiękniejszy splendor domu waszego, znany całemu księstwu żmudzkiemu, pan Zegota z Milanowa Milanowski, bo po rękę godnej córki waszej, tu obecnej Doroty... Raczcież tedy, sami rodzice, przyjąć w łaskawą animadwersję i konsyderację pokorną spulikę moją... A ty, mościa panno chorążanko dobrodziejko, liljo nadobna, perło dziewię, przyjm na dożywotniego sługę swego”...

Znakomita ta oracja spotkała się z najlepszym przyjęciem. Po jagodach Dosi płynęły łzy, a rodzice z trudem kryli swoje szczęście. Trzeba było jednak na suplikę odpowiedzieć. Podjął się tego zadania p. Pisarz, brat Chorążego Uwojny. A oto jego „wspaniała” mowa uwieczniona przez Chodźkę:

— Mości Podczaszy dobrodziejku! W zaistoczeniu rzeczywistości przyrodzenia, gdy skupienie się w jednolitość małżeńską jest zrozumiałym celem płci białej i gdy wybór i odbiór rąk i serc mających w ścisłym zjednoczeniu stanąć na kotwicy życiodawczej żeglugi pieczołowitości rodzicielskiej, dziewiczą zastępującej skromność, z górnych niebieskich wyroków jest poręczonym, przeto i braterstwo moje wzywając pomocy i błogosławieństwa Tego, który z ziemnowodnych zamętów wyprowadziwszy pierwotne żywioły wzajemną je ku sobie napawa skłonnością; i widząc w znaczościach pana Zegoty Milanowskiego pełnonożne przyszłowicznymi i wiecznymi pomyślności swej ulubionej córki nadzieje: poręka nadto Jaśnie Wielmożnych i Pannów Dobrodziejów obezpieczone, sklonieni są otworzyć krokom jej drogę, z rodzicielskiej swojszczyzny na ślubny złotowzory kobierzec... A zatem Mości Podczaszy! — Tu się uklonił — wszyscy dali huczną salwę w dłonie, a Rupejko: — Wiem — rzekł — co mi teraz czynić należy — i wyszedł skwapliwie po Milanowskiego.

— A niech go kaci jak mądrze — rzekł z cicha Micewicz do Bunaka — a czy zrozumiałeś?

— Jużci zrozumiałem, bo na końcu kobierzec...



W cieniu drapaczy chmur, w samym środku Nowego Jorku wybudowano taki oto domek cichy i mały, który ma służyć za wzór budownictwa na osiedlach.

Straszne przekleństwo starej wieśniaczki

Przeklęła rodzinę markisa do ósmego pokolenia

Przekleństwo, rzucone trzysta lat temu, porwało niedawno ósmą ofiarę. Przynajmniej tak powiada utrzymujący się wśród ludu zabobon.

Markiz John Charles de la Poer Beresford z Waterford w Anglii parę tygodni temu został znaleziony bez życia w zbrojowni starego pałacu swych przod-

ków. Obok niego leżała myśliwska strzelba. Głowa jego była wprost rozzerwana przez nabój.

Śmierć jego jest przypisywana przekleństwu, jakie na jednego z jego przodków rzuciła stara irlandzka wieśniaczka. Oto co pułkownik Marcus Beresford, członek tej rodziny, powiada o owej kłątwie:

„Istnieje legenda, że kiedy trzysta lat temu lord Waterford powracał konno do domu, spotkał na drodze starą wieśniaczkę. Powiada, że nie dość szybko usunęła mu się z drogi, lord uderzył ją szpicrutą. Kobieta przeklęła go i jego rodzinę do siódmego pokolenia, mówiąc, że każdy najstarszy z rodu z jego następców, zginie gwałtowną śmiercią. Faktem jest, że tak się stało.”

Przekleństwu wieśniaczki przypisywana jest śmierć ojca markisa, który utonął w roku 1911. Jego dziadek zastrzelił się. Inni ojcowie rodzin z jego poprzedników również zginęli gwałtowną śmiercią, jak: w wypadkach kolejowych, w upadkach z konia, a jeden został stracony gdy usiłował zatrzymać spłoszone konie.

Po śmierci ojca markisa przypuszczano, że przekleństwo już upłynęło, gdyż miało działać tylko do siódmego pokolenia, a tymczasem lord John jest już ofiarą z ósmego pokolenia.

Rodzina zmarłego powiada, że miał on zwyczaj strzelać do zajęcy z okna swego pokoju. Wyjaśnia ona, że widocznie poszedł do zbrojowni po strzelbę, a kiedy wziął ją do ręki — pośliznął się na wyfrotowanej podłodze i przez upadnięcie spowodował strzał.

Dalszy ciąg powieści „Miłość fakira” ukaze się w jutrzejszym numerze „Orędownika”

Jak to rozumieć?

— Pan ma zawsze jakąś powieść przy talerzu... Czy pan tak chętnie czyta omyślenia jedzenia?

— Oh tak! Jak mam piękną książkę, to mogę jeść całymi godzinami.

Podczas zdjęć z „Quo vadis”

Reżyser filmowy: — Niech się pan nie boi tego łwa. Wyobraź pan sobie, że to jest duży kot.

Aktor: — Dobrze, ale niech mu pan wytłumaczy, że ja nie jestem mysz.

Najstarsze rękopisy Biblii

sprzedali egipscy handlarze starożytności uczonym wiedeńskim

Egipscy handlarze starożytności sprzedali przed niedawnym czasem angielskim i wiedeńskim uczonym zbiór rękopisów, które po bliższym zbadaniu okazały się nadzwyczaj cennymi nabytkami. Ustalono już, że wśród rękopisów znajduje się najstarszy, dotąd znany kodeks Ewangelji. Na 190 kartkach spisane są liczne wyjątki ze Starego i Nowego Testamentu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi one z drugiego wieku naszej ery, skutkiem czego te teksty należy uważać za najstarsze rękopisy Biblii.

Nieznaniem pozostało natomiast miejsce, gdzie odkryto te rękopisy. Egipscy

handlarze w obawie przed prawnymi skutkami nie chcą wyjawić skąd pochodzą zbiory. Prawdopodobnie znaleziono je w jednym z klasztorów chrześcijańskich lub w grobowcu. W zbiorze manuskryptów, sprzedanych Anglikom, znajdują się też nadto greckie rękopisy, zawierające utwory Tookryta, Kalimacha oraz dzieła filozofa Faworjusa, które zakupiła Biblioteka Watykańska.

Powyższe wiadomości zakomunikował prof. dr. Hans Gerstinger na zebraniu Wiedeńskiego Towarzystwa Starożytności zwanego „Cranos Vindobonensis”.

Listopad
15
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Giertrudy p. Leopolda
Piątek: Edmunda b.
Kalendarz słowiański.
Czwartek: Przebysława
Piątek: Rodomira
Słońca: wschód 7,12 zachód 18,01
Długość dnia 8 godz 49 m
Księżyc: wschód 13,27 zachód 23,51
Faza: 6 dni przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Groszkowskiego 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. H. Rembelskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry i kina

Teatr Miejski — „Olimpia”.
Teatr Popularny — „Hrabia Luxemburg”.
Alhambra — „Hajda trójka”.
Banda — „Banda naprzód”.
Adria - Metro — „Maskarada”.
Bajka — „Tańcząca Venus” i „Pięciu dżentelmenów”.
Bratnia Strzecha — „Hanka”.
Capitol — „Karioka”.
Casino — „Przedmieście”.
Corso — „Miłość Tarzana”.
Europa — „Melodie cygańskie”.
Grand - Kino — „Nana”.
Mimoze — „Prywatne życie Henryka VIII” i „Samarang”.
Ludowy — „Prokurator Alicja Horn”.
Luna — „W wiedeńskiej kawiarce”.
Oświatowy — Filip i Flap: „Schowajcie swoje smutki”.
Palace — „Kleopatra”.
Przedwiośnie — „Całuj mnie jeszcze”.
Rakieta — „Wiosenna parada”.
Słońce — „Królewski kochanek”.
Stylowy — „Nowa pleć”.
Sztuka — „Dwaj malcy”.

Komunikaty

Spis rocznika 1914. Dziś, w czwartek, dnia 15 listopada winni się stawić w biurze wojskowym przy ul. Piotrkowskiej 165 celem powtórnej rejestracji (spisu poborowych) mężczyźni rocznika 1914, zamieszkał na terenie VI kom. P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, H, Ch, I, J, K, L oraz zamieszkał na terenie XIV kom. P. P. o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą dowód osobisty lub metrykę z dowodem, stwierdzającym tożsamość oraz zaświadczenie o rejestracji.

Zagłoba w teatrze Geyer. W czwartek, dn. 15. b. m., o godz. 19,30 wieczorem odegrana zostanie w Teatrze Popularnym (sala Geyera) jednoaktówka H. Sienkiewicza p. t. „Zagłoba swatem”. Komedja ta trycka szczerym humorem, wynikającym w wysoce komicznych sytuacjach, których sprawcą jest niezrównany Zagłoba. Kto poświęci wieczór czwartkowy wysłuchaniu tego utworu. — na długo odświeży swój umysł, zgnany troskami. Obsada sztuki znakomita; reżyserja pozostaje w rękach tak wytrawnego artysty, jakim jest Piekarski. Bilety w cenie od 40 groszy do zł 1,— nabywać można we środę i czwartek od 18 do 20 przy kasie teatru — Piotrkowska 295.

Sprawa pomieszczeń szkolnych na terenie Łodzi, a szczególnie na Bałutach przedstawia się niezbyt pomyślnie. Z uwagi na szczupłość dotychczasowych pomieszczeń w dzielnicy Bałuckiej, planowana jest budowa specjalnego gmachu szkolnego przy zbiegu ulic kś. Mackiewicza i Olsztynskiej. Fundusz Pracy odmówił przyznania kredytów w sumie 100.000 zł na ten cel, natomiast T-wo Budowy szkół powszechnych przyznało Zarządowi miasta pożyczkę w sumie 40.000 zł. W związku z tem kwestja budowy szkoły stoi pod znakiem zapytania i narazie czynione są starania o wynajem całych budynków, w których mogłyby być stworzone dogodniejsze warunki dla uczniów. (k)

Kronika policyjna i sądowa

Smutne wyniki wyścigu. Na szosie Rzgowskiej, powracający z targu w Łodzi wędziacy: Andrzej Piłniczak i Stanisław Grabiec ze wsi Zawady, znajdując się w stanie podchmieleńczym, ścigali się wozami. W pewnym momencie oba wozy zderzyły się bokiem i stoczyły z wysokiego nasypu do rowu. Trzy konie zostały zabite. Grabiec doznał pęknięcia czaszki i kilku żeber. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala. Piłniczak szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł względnie cało i doznał jedynie nieznacznych obrażeń rąk i czoła. Pociągnięto go do odpowiedzialności. (k)

Krzykliwy Żyd komunista. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie rozpoznawał sprawę dwóch komunistów

Wajs apeluje

Sąd odrzucił odwołanie oskarżonego

Łódź, 14. 11. W wydziale odwoławczym sądu okręgowego rozpatrywana była sprawa członka Stronnictwa Narodowego Ludomira Wajsa z Pabjanic, który, jak wiadomo, niedawno wrócił z Berezki Kartuskiej. Starostwo nałożyło swego czasu na niego grzywnę za pewne wykroczenie. W związku z tem Wajs wniósł odwołanie, podpisane przez siostrę swoją,

Jadwigę, słynna rekordzistkę. W czasie rozprawy sąd, na wniosek prokuratora, odrzucił odwołanie Wajsa, mimo, że ten ostatni udowodnił, że, przebywając w Berezce Kartuskiej, nie mógł osobiście odwołania podpisać, a gdyby wniosku w odpowiednim terminie nie nadesłał, sprawa byłaby została przesądzona.

Dla formy udają wrogów

Publiczne wystąpienia maskują prawdziwe oblicze

Łódź, 14. 11. W czasie ostatniej uroczystości w dniu 11 listopada r. b. dało się zauważyć niezwykle zjawisko.

Członkowie „sanacyjnych” organizacji, którzy przybyli w mundurach i wzięli udział w pochodzie, wyraźnie bojkotowali „legjonistów” żyłowskich, jak popularnie nazywają Legion Żabotyńskiego.

Miało to miejsce w Łodzi, a w Tomaszowie doszło na tem tle do ostrego zatargu, gdyż pewna grupa rezerwy zaprotestowała przeciw ustawieniu Legionu Żabotyńczyków przed Polakami.

Na znak protestu Polacy odseparowali się od Żydów i w odległości kilkuset metrów utworzyli niejako odrębną pochod.

Skazana w wieźdza... do Palestyny

Arogancka Żydówka symuluje warjatkę

Łódź, 14. 11. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadła Ruchla Bajła Działowska, oskarżona o pobicie policjanta.

Dnia 24 kwietnia r. b. do sklepu Żydówki Kapusty przy ul. Kilińskiego 74 przybył sekwestrator Bocheński wraz z posterunkowym Wiśniewskim chcąc dokonać sprzedaży licytacyjnej. Gdy poczęto wynosić ze sklepu różne rzeczy, Kapusta narobiła krzyku, a

Działowska uderzyła posterunkowego Wiśniewskiego w twarz.

W dniu wczorajszym sąd rozpatrywał sprawę Działowskiej i skazał ją na 6 miesięcy więzienia i 40 zł grzywny. Po ogłoszeniu wyroku Działowska poczęła sobie z niego drwić i oznajmiła, iż wymierzony kary nie odbędzie, ponieważ w najbliższym czasie wyjeżdża do Palestyny.

Na rozprawie Działowska symulowała warjatkę.

Efrojma Maslera i Altera Pinkusa Kirchenbauma, oskarżonych o działalność wyrotową. Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym Maslera na 8 miesięcy, a Kirchenbauma na 2 i pół roku więzienia.

W czasie ogłaszania wyroku Kirchenbaum poczęł wznosić okrzyki antypaństwowe, za co doraznie skazany został na 14 dni obostrzonego aresztu, a niezależnie od tego wytoczono nowe dochodzenie. (k)

Przebił nożem. Na podwórzu przy ul. Siennej 43 w czasie bójki Zenon Kaczala przebił Juliana Stencła, zadając mu głęboką ranę brzucha, że wypłynęły jelita. Stencła w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Kaczalę aresztowano. (k)

Pożar. We wsi Łobuda pod Łodzią pożar zniszczył całkowitą zagrodę Hermana Frejera, składającą się z domu, obory, stajni, stodoły i dwóch szop. Zniszczone zostały również zbiory oraz maszyny. Straty obliczono na 15.000 zł. (k)

Kronika gospodarcza

Nowy podział na punkty lekarskie dzielnicy Widzowa. Działalność Ubezpieczalni społecznej w Łodzi przeprowadził połączenie niektórych punktów lekarskich. Nowy podział przewiduje następujące zmiany: Punkt 1 (ul. Targowa 16) i punkt 3 (ul. Wysoka) zostają włączone w jeden punkt z siedzibą przy ul. Targowej 16. Punkt 2 (Fabryczna 15) i punkt 6 (Emilji 5) połączone i umieszczone zostają przy Fabrycznej 15. Punkt 4 i 5, mieszczące się przy ul. Rokicińskiej 11, zostały złączone w jeden punkt. Punkt 7 (Rokicińska 65) i punkt 9 (Niciarniana 4/6) łącznie umieszczone zostają jako jeden punkt przy ul. Szpitalnianej 4 w gmachu lecznicy. Punkt 8 przy ul. Batorego 50 i punkt 10 przy ul. Mazowieckiej 75 pozostawione zostają w dotychczasowych lokalach. Godziny urzędowania określone zostały od 9 do 12 i od 15 do 18.

Poza tem utworzone zostały dwa ośrodki pediatryczne przy ul. Szpitalnej 4 i Rokicińskiej 11. Godziny przyjęć na ośrodkach od 11 do 12 i od 16 do 17. Te innowacje Ubezpieczalni mają na celu zmniejszenie wydatków na wynajem lokali, utrzymanie personelu pomocniczego, światła i t. d. (k)

Przeniesienie siedziby Izby Rzemieślniczej. Izba Rzemieślnicza w Łodzi w tygodniu bieżącym przenosi swe biura z dotychczasowego lokalu przy ul. gen. Pierackiego 18 do nowego lokalu we własnym budynku przy ul. Moniuszki 6. (k)

Anonimowy przemysł. Z dniem 1 października b. r. przy ul. 6 sierpnia 47 została uruchomiona kłalnica mechaniczna p. f. Dawidowicz-Tobiasiewicz, która zatrudnia 30 robotników. Pomimo, że wymieniona firma egzystuje już przeszło 6 tygodni robotnicy otrzymują tygodniówkę bez książeczek obrachunkowych. Czują się przez to pokrzywdzeni gdyż nie wiedzą, ile zarobili i za co otrzymują wynagrodzenie. Zaznaczyć należy, iż firma nie honoruje cen-

nika plac. Jeżeli który z robotników dopomina się o swoją książeczkę obrachunkową, lub o wyższy zarobek — zwałnia się go bez wynagrodzenia. Stan bezpieczeństwa i sanitarny wymienionej fabryki jest opłakany — szczyby powybijane, przeciągi, zimno, śmieci po kolana.

Czas najwyższy aby czynniki odpowiedzialnie zainteresowały się powyższą firmą.

Kronika kaliska

Żyd kiwa Żyda. Mordka-Dawid Dimand (Piłsudskiego 22) zameldował w policji że Chil Działoszyński z Kalisza przywłaszczył sobie na szkodę wymienionego jeden wagon desek, wartości 800 złotych. W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Kandydaci do zarządu miejskiego. Na tutejszym terenie bawili inż. p. Kazimierz Sulistrowski, komisaryczny prezydent m. Grodna i dyr. p. Mateusz Siwik, kierownik wydz. w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jak się dowiadujemy, są to domniemani kandydaci BBWR, do zarządu miejskiego. Pierwszy podobno na stanowisko prezydenta, drugi na I wiceprezydenta miasta. Wiadomość powyższą notujemy z zastrzeżeniem.

Podziękowanie. Wydział Połączonych Parafij „Caritas” w Kaliszu składa gorące podziękowanie za złożone dla najbardziej potrzebujących ofiary: p. Chrystowskiemu, Tokiniam, za 1.660 kg kartofli; p. Wyganowskiemu Wojciechowi, Złotniki Wielkie, za 60 kg mąki pszennej; p. Chelkowskiemu, Borków, za 500 kg kartofli; p. Malinowskiemu A., Pietrzyków, za 1 mtr pszenicy oraz gotówką zł 5; p. Joannie Szumielowej, Borków, za 1 paczkę odzieży.

Kronika Zgierza

Z „Pracy Polskiej”. Dnia 10. b. m. w lokalu Stronnictwa Narod. odbyło się zebranie Związku Zaw. „Praca Polska”, przemawiał p. Michał Chojnacki prezes związku.

Z ruchu spółdzielczego. Spółdzielnia Spoż. „Zgoda” w Zgierzu, istniejąca od szeregu lat, w ostatnich czasach doszła do niebywałego rozkwitu. Posiada własną nieruchomość w postaci trzypiętrowego gmachu w śródmieściu, oraz mechaniczną piekarnię, masarnię i sklepy spożywcze prawie we wszystkich dzielnicach miasta. W myśl statutu Spół., na stanowisko dyrektora Spół. Spoż. powołany został były kasjer Zarządu Miejskiego p. Nesler. W ciągu kilkumiesięcznej gospodarki p. dyrektora „Zgoda” zaczęła podupadać. Powodem były nieumiejętne posunięcia w dziedzinie handlu oraz wiele, wiele innych przyczyn, między innymi pobranie przez p. Neslera paru tysięcy zł, które stały się bezzwrotne. P. Neslera ze stanowiska dyrektora zwolniono w miesiącu maju b. r. Obecny zarząd, chcąc ratować sytuację, cofnął dywidendę od zakupów wszystkim członkom, w wyniku czego nastąpiło ma-

sowe wycofanie wkładów. Byli członkowie zniechęceni, nie robią zakupów w sklepach Spół. Zarząd zmuszony był do zamknięcia drugiego z kolei sklepu nr. 13.

Kronika sieradzka

Poranek sokolski. W dniu b. m. odbył się w Sieradzu, w Domu Kat., poranek sokolski, na którym przemawiał prezes „Sokola” p. dr. M. Zaleski o zasługach sokolów wielkopolskich i zorałskich w walce o niepodległość. Mowa prezesa wywarła na obecnych, wypełniających salę po brzegi, głębokie wrażenie: spotęgowała szacunek dla sokolstwa polskiego i idei narodowej.

Kronika Warty

Zdziczenie i barbarzyństwo dzieci szkolnych. Z braku odpowiedniego gmachu i placu szkolnego w Warcie, dzieci szkolne w czasie przerwy wybiegają na ulicę i zabawiając się rzucaniem kamieni, wzbijają szczyby wystawowe w sklepach. Na zarządzenie takim faktem niema wprost środka: policja odpowiada, że to do niej nie należy, jest to bowiem czyn maloletnich, popełniony w czasie zajęć szkolnych: kierownik szkoły natomiast, otrzymawszy skargę i nazwisko sprawcy, twierdzi również, że to do niego nie należy, a do rodziców, i on nie może wpłynąć na ucznia, by ten zapłacił wyrządzoną szkodę. Skarga do inspektora szkolnego również zostaje bez rezultatu. Minał miesiąc — i obecnie jesteśmy świadkami już wprost barbarzyńskich objawów wychowania: dzieci szkolne łapią masowo wróble i, wpadając do sklepów, wpuszczają po kilka ptaszków. Te wystraszone, rozbijają się o ściany, wpadają za szafy, skąd nie mogą się wydostać.

Co dzień niesie

Karambole

Łódź, 14 listopada
Stanisław Chrabaszcz ze wsi Modlewiec, jadąc wozem, na Piotrkowskiej 29 najechany został przez samochód LD 85 209, przyczem koń i wóz uległ rozbiciu. Szofer umknął.
Na ul. Piotrkowskiej 102 tramwaj linii nr. 3 najechał na Władysława Drubę ze wsi Gronowice. Wypadek nie pociągnął za sobą większych następstw.

Nowy sekretarz wojewódzki

Dotychczasowy sekretarz wojewody p. Ciechoński odchodzi na stanowisko kierownika jednego z wydziałów magistratu warszawskiego. Nowym sekretarzem wojewody łódzkiej Hauke Nowaka został p. Cichowicz.

Połamiał sąsiadowi żebra

W dniu wczorajszym wyrokiem sądu okręgowego został skazany na rok więzienia Otton Reiman za połamanie żeber swojemu sąsiadowi Witrichowi.

Skradł 2 złote...

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim stanął Antoni Kołodziejki, oskarżony o to, iż dnia 20 maja b. r. przywłaszczył sobie 2 złote na szkodę narzeczonej swej Zosiakówny. Sąd uznał Kołodziejkiego winnym i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Aresztowanie urzędników skarbowych

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został referent urzędu skarbowego opłat stemplowych w Łodzi Kazimierz Szmulka pod zarzutem fałszowania Jeczyjy swych zwierzchników i pobierania dodatkowych wynagrodzeń.

Równocześnie aresztowany został urzędnik III wydziału izby skarbowej w Łodzi Maksymilian Suwalski, pod zarzutem masowych strat służbowych.

Oszuści prasioją

Na terenie Łodzi grasuje szajka, składająca się z trzech osób która oszukuje mnóstwo ludzi. Jeden z członków szajki podaje się za kupca. Drugi za Rosjanina, trzeci zaś za jubilera. Wszyscy sprzedają brylanty perły, złoto i platynę podsuwając fałszyfikaty i oszukując przechodźców.

Władze policyjne wszczęły dochodzenia i poszukiwania i ostrzegają publiczność przed oszustami.

Samobójstw

W mieszkaniu własnem przy Al. Kościuszki pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w prawa skroń 37-letni handlowiec Stefan Maks. Przyczyną samobójstwa były niepowodzenia materialne.

Naglowkowe slowo (tusto) 15 groszy. kazde dalsze slowo 10 groszy. 5 liezb = jedno slowo, i. w. z. a = kazde stanowi 1 slowo. Jedno ogloszenie nie moze przekraczac 100 slow, w tem 5 naglowkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzyklad: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 slowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10,45, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10,15.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej

Łódzkiej Spółki Akcyjnej

podaje niniejszem do wiadomości,

ze w Łodzi od czwartku, dnia 15 listopada 1934 między godz. 15 a godz. 20 kursować będzie linia A na trasie od Bałuckiego Rynku do Placu Reymonta i z powrotem.

12. DO WYNAJĘCIA

Dwa frontowe słoneczne pokoje i piętrowe w biurowym mieszkaniu do wynajęcia. Przejazd 14 m. 5. n 12 763

18. DZIERŻAWY

Resztówka przy Srodzie, zabudowania, inwentarze kompletne 8 lat okazyjnie wydzierżawie, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25, n 28 239

Pracownik obowiązuje urzędem tani od dam powód: obecnie większego przedsiębiorstwa. Oferty Oredownik z 28 173

Piekarni z przyległym składem kolonialnym poszukuje celną dzierżawę. L. Kapłon, Nowe Miasto n/W. — pow. jarociński z 28 306

Szukam samotnej osoby z gotówką do 3 000 zł cała wydzierżawienia większego rolnictwa. Oferty Oredownik Poznań z 28 405

100 mórg przy Poznaniu pełnym żywym, martwym inwentarzem, zapasami, objęcie 4 000. „Dom Złocień”. Poznań, Wrocławska 22, n 28 464

Młyn parowy, bogatej okolicy, przemiału 400 na dobe wydzierżawie „Dom Złocień”. Poznań, Wrocławska 22, n 28 465



Zegarki, złoto i biżuterja
kupuje i sprzedaje nataniej firma chrześcijańska
B. Kowalski, Łódź
Piotrkowska 3.

Parasole wszelkiego rodzaju kupię, pokryć, naprawić nataniej tylko u Kadyńskiego 1. Łódź, Piotrkowska 82 w podwórzu. n 12 770

Kuśnier Józef Grzesiak, Łódź, Piotrkowska 103 tel. 194-12 przyjmuje roboty, z własnych i powierzonych futer. n 12 767

Pracownia okryć damskich, oraz roboty kuśnierskie. St. Mazurek, Łódź, Nawrot 32 m. 19. tel. 153-65. n 12 762

Zamienię gospodarstwo 72 morgi na towary krótkie, biawaty lub inne. — Handurski, Gdynia, Zeromskiego 45. n 12 687

26 SZUKA POSADY Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Fielegniarka wykształcenie średnie i fachowe, trzyletnia praktyka, poszukuje pracy domu ziemiańskim. Oredownik, Piotrków, Narutowicza 2 n 12 719

Kaucje złożę, obejme stanowisko kasjera buchaltera, pomocnika magazyniera w majątku ziemskim instytucji finansowej przedsiębiorstwa przemysłowego. Referencje pierwszorzędne, dlużoletnia samodzielna praktyka. Skierniewice, skrytka pocztowa nr. 1. z 27 508

Absolwentka Szkoły pielęgniarskiej dla Niemców, dobrze polecona poszukuje posady Helena Behrendtówna, Mały Medromierz powiat Tuchola (Pomorze). z 28 141

Dziewczyna z samodzielną gotowaniem znajdująca się w bardzo krytycznym położeniu poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia kierować proszę pod adres: Helena Wojtasikówna Strzelno, ul. Czestrawej 8. p. Mozilno. z 28 140

Gorzelnicy lat 46, żonaty 26 lat w zawodzie, z prawem odpędu, obznajmiony z pracami wchodzącymi w zakres gorzelnictwa i gospodarstwa szuka posady F. Malinowski, Nowe Miasto n/Drw., Okólna 39. z 28 101

Urządnik gospodarczy syn administratora gospod. lat 21, żonaty z 5-letnią praktyką poszukuje posady starszego pisarza lub rzadcy pod dyspozycję zaraz, od stycznia lub później. — Łaskawe oferty Oredownik Poznań pod z 28 304

Tokarz specjalista na rewolwerówkę, — zna także prace drykarskie poszukuje posady. Oferty Oredownik z 28 323

Żelazniak dzielny szuka posady u narodowca. Zgłoszenia Konrad Elżkowskowi Stawska, pow. Kościeliski. z 28 166

Posady jakiegokolwiek najchętniej do pomocy w domu z kaucją — spaniem lub bez. Pracowałam w składzie piekarskim. Łaskawe i szlachetne oferty upraszam do Kuriera Poznańskiego z 27 095

27. WOLNE MIEJSCA
Potrzebuję natychmiast na 1-szą kategorię dwóch czeladników krawieckich. Całkowite utrzymanie 1 80 złotych miesięcznie. Jan Mach, Radomsko. n 12 704

Potrzebna panienska z porządnej rodziny do dzieć, Zgłoszać się od 9-10 B. Kowalski, Łódź, Piotrkowska 3. n 12 768

Uczeń piekarski z praktyką cześciową, może się zaoferować. Oferty Oredownik Poznań z 28 173

Uczeń krawiecki, całem utrzymaniem zaraz potrzebny. Zgłoszenia Karalus, Kostrzyn, Kościuski 3. n 28 228/9

Czeladnik krawiecki na stałe od zaraz potrzebny J. Katarzak, Wronki Rynek 14. z 28 355

Humor zagraniczny



— Ma pan piękne włosy, a na paszporcie jest napisane lisy. Paszport zatem jest fałszywy?
— Nie — fałszywe są włosy.
(Weekly — Capartown). S. F.

1. KAMIENICZ

Willa 8 ubikacyj, nowa, ogród, chlew. Moście przy lesie 7 500, wpłaty podług umowy sprzedam. Kleiber, Mosina. z 28 171

2. PIENIAZD

8 000 wypożycza na 5 lat dobra hipoteka, procent 5% w stosunku rocznym. Oferty Oredownik, Poznań z 28 425

4 000 zł na hipotekę na otwarcie składu poszukuje. zamąbności niewykłuczono. Oferty do Oredownika z 28 429

4. OSOBISTE

Unieważniam 3 weksle a 50 zł, wystawione na nazwisko Tadeusz Dojs, Biskupice, Jan, Lisek, Biskupice. z 28 178

6. OZENKI

Ożeni się niezwłocznie z panią niebiedną, zrabną urzędniczką państwową, młody, przystojny Ma synka. Zgłoszenia Oredownik Toruń, n 12 729

7. SPRZEDAŻE

Magle masywne, skrzyniowe, pokojowe, najnowszej konstrukcji, sprzedaje fabryka „Junior”, Łódź, Sedziowska 16 (obok Zielarskiej 122). n 12 263

Magle ręczne, motorowe, silnej konstrukcji poleca Rolsław Kapczyński, Łódź, Podręczna 33 — Firma egzystuje od 1880. n 12 364

Instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, Targowa 31. Dla szkół ustępstwa. n 12 769

Aparat do spawania w dobrym stanie okazjnie sprzedam. Wiadomości Łódź, Dobra 10 m. 20. n 12 764

Sprzedam dom nowy, luksusowy, Łódź, Narbortowska 122, Złocień Ogrodowa 28 Blaszczyski. n 12 765

Reemigranci Francji bacność, Parcele przy Poznaniu okolicy przemysłowej tani na sprzedaż Górski, Poznań (Chwaliszewo 1. z 27 580

Samochód limuzyna marki „Chevrolet” gotowy do jazdy 750 zł sprzedam, — Wójcickowski, Czarnielewo, telefon 9 z 27 079/80

Oberża, sala, skład bezkonkurencyjne, 40 buraczanych, zabudowania, inwentarze pierwszorzędne, blisko Poznania, 23 000 wpłaty 13 000. Bartkowiak Dopiewo z 28 182

Dom składem kolonialnym dwumorgowym ogrodem dobrej okolicy, cena 4 500 złotych Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. z 28 241

Kino kompletne gotowe z dynamówką, filmem normalnym 400 złotych Plewa, Młk, poczta Ligzbrowa, pow. Mogiła n 28 754

Drzewka arzewy owocowe, ozdobne, konifery, róże polecają — wielki wybór — Szkoła Drzew A. J. Jeske, Jelonka p. Złotniki koło Poznania telefon 3 Filja Sprzedaży Poznań Em. Sezańnickiej narożnik Bozysławskiego. Cenniki — na zażądanie! Pz 7 447

Pianina T. Betting, wielki wybór, ceny najniższe, długoterminowe spłaty, poleca: Fabryka Fortepianów w Lesznie. d 4106

Kit szklarski, minjowy, szkło okienne, kolorowe, malowe najkorzystniejszej „Patrol” Hurt Szkla, Wąły Zygmunta Augusta 1. z 27 571

Kolonjalka - kuźnia bez konkurencji, nowe budynki, wielkiej wsi 6 500, wpłaty 3 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. z 28 615

50 pszennej budynki nowe inwentarzem 15 500 wpłaty 8 000, reszta 20 lat, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. z 28 613

Interes rzeźnicki Ostrowie rynku od zaraz do sprzedania z kompletnym urządzeniem motorowym za wszelką cenę. Ignacy Chojnicki, z 28 183

Dom nowomasywny, trzyubikacyjny, 2 morgi ogrodu przy Poznaniu, kościel. 2 900, wpłaty 2 000. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. z 28 185

3 morgi buraczanej dom nowy, masywny, blisko Jarocina sprzedam za 4 700. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. z 28 614

Wypredaż maneż szezczkarnia, wirówka, — masywny do zycia, części F18, thera Poznań, Maszalska 7, m. 7. z 28 159

Kuźnia bezkonkurencyjna, zabudowania masywne, 10 mórg pszennej, blisko Poznania, 3 500, reszta amortyzacja, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. z 28 181

Dom cztery ubikacje, pięć ogrodowej miejsce Wąrowscu 50 drzew, cena 5 500. Karalus, Poznań, Focha 25. z 28 240

Kolonjalka urządzeniem towa um, magiel, mieszkanie Poznaniu 1 800 dzierżawa 60 miesięcznie Winka, Poznań, Wielkie Garbary 35. z 28 268

Futra spody pod futra wydry, lisy i skóry wszelkiego rodzaju na obśady i reparacje futer poleca w wielkim wyborze najtaniej. **Józef Dawid** Poznań Nowa 11, przy Starym Rynku. P 7559-41-44

W czwartek południe otwarcie nowego magazynu Obuwia — Śniegowców Kaloszy — Pończoch



to chluba rodzimego przemysłu —

Poznań, Stary Rynek 58 tel. 19-24
Mechaniczna Fabryka Obuwia w Warszawie.

Jedwabnictwo setka pięciolatniej morwy białej 10 zł. Roczni, Anger 5 zł. Ignacy Cieślński, Kapno, Poznańskie. z 28 305

Nieruchomość 12 mórg w tem skład kolonialny piekarnia, Roman Sledz, Miłostowo, poczta Kwilcz, powiat Miedzzychód. z 28 449

Młyn wodny 60 mórg rolnictwo sprzedam za 10 000, wpłaty 10 000. Oferty Oredownik z 28 406

11. KUPNA

Skóry surowe, włosie końskie, wełna, lisy kuny wydry itd. kupuje Wacław Żarowski, Poznań — Tama Garbarska 25 — 28. z 3 674

Poszukuję kościelca z kolonjalką, mieszkaniem i ogrodem wprost od właściciela. Zgłoszenia Oredownik z 28 194

22. ZGUBY

Przybłąkał się pies wyśel. Informacji udzieli dozorca domu w Łodzi, ul. Gdańska 72. n 12 764

Zaginął koń (kasztanka jasna) 2½ roku stara ktokolwiek wiedziałby o jej pobycie proszony jest o podanie adresu. Antoni Musiał, Mrowino, poczta Rokietnica. z 28 209

23. ROZMAITE

Zakład krawiecki Leopolda Staśkowskiego, Łódź, Piotrkowska 285, wykonuje garnitury, palta futra. Robota solidna. Ceny przystępne. n 12 770

Rentownych sądowych skarbowych, lokatorskich sprawach — odwołania, polania prochy, wykonuje biuro S. Bocian, Poznań Wojciecha 7. z 25 588

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpiata na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1,95, w agencjach z 2,20, z odnośnikiem do domu z 2,20, na prowincji, na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce z 5,00, w innych krajach z 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

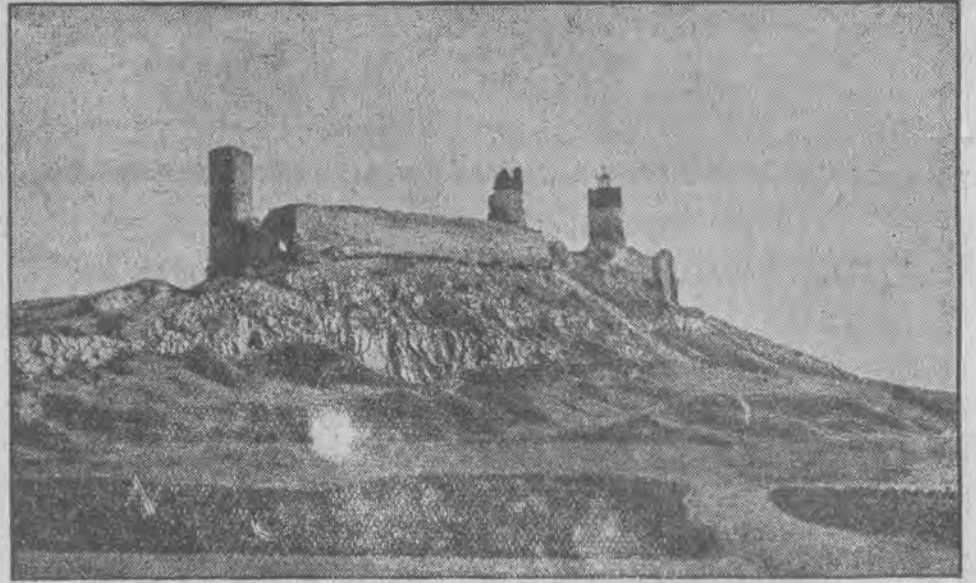
Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznymi 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych); slowo naglowkowe (tusto) 15 gr., kazde dalsze slowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godz. 10,45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstającą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie wznacza. Wychodzi raz w tygodniu z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z data na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.



Od wieków należały Kielce do biskupów krakowskich, którzy mieli tu letnią rezydencję. Zdjęcie przedstawia wspaniały pałac biskupi; wzniesiony w w. XVII przez biskupa krak. Zadzikę, znanego ze swych dzieł dyplomatycznych kanclerza państwa. Pałac dokończył jego następca bp. Trzebicki. Pałac słynął z niebywałego przepychu. Do dziś doskonale dochowała się wielka sala portretowa biskupów, gdzie od pierwszego Prohorusza aż do Karola Skórkowskiego († 1851) przedstawieni są na obrazach. Sufit sali zdobia belkowania, pokryte niesłychanie bogatymi malowidłami. W jednej z sal na głównym obrazie przedstawiony jest Sejm z r. 1638, na którym Zadzik występuje. W innym przedstawione są dzieła dyplomatyczne Zadzikę. Po rozbiorach Moskale, konfiskując dobra duchowne, zajęli pałac, gdzie umieścili rząd gubernjalny. Obecnie mieści się tu województwo.



O 14 km. od Kielc, przy szosie Kielce - Karków, na stromej górze, do 1200 stóp dochodzącej, stoi starożytny zamek Chęciński. U podnóża góry leży, jak gdyby przylepione miasto Chęciny. Zamek Chęciński słynął jako niezdojta warownia i tu w czasie niepokojów przechowywano skarby koronne. Tu Łokietek, wyruszając na krzyżaków, złożył skarby archikatedry gnieźnieńskiej. Zamek przeznaczony był na rezydencję pań, wdów i matek panujących. Za Jagiellów zamek zamieniony został na więzienie stanu. Tu dłuższy czas zamieszkiwała i przechowywała swe bezcenne skarby królowa Bona. Od r. 1707 po spaleniu przez Szwedów zamek przestał być mieszkalny. W w. XVI słynęły bogate w kruszec kopalnie chęcińskiego, rozwijało się i zamożne miasto. Dziś z zamku pozostały ruiny, a w mieście mieszka 80 proc. Żydów.

JANUSZ MEISSNER

Historja matrymonjalna

III.

Zgłupiałem. Pysznł się głośno znajomością ze mną i już zdolał zwrócić na nas uwagę całej halastry w obszernej sali. Zauważyłem, że spod kurtki wystaje mój złoty kołnier i to mnie zmieszało do reszty.

Fryzjer ciągnął mnie już do bufetu. Ostatecznie, aby się go pozbyć postanowiłem wypić z nim jeden kieliszek.

Trącił się się.

— Dwie parówki mniej — pomyślałem, pijąc.

Chciałem zapłacić i wyjść. Ale bufetowy odsunął pieniądze:

— Płacone — oświadczył krótko, a fryzjer spojrział na mnie z triumfem.

Cóż było robić? Zamówiłem ja zko-lei dwie wódki „incognito”.

Wypiliśmy.

Dobrze mi to zrobiło: zmarzłem i alkohol teraz przyjemnie rozgrzewał. Zanim sięgnąłem po pieniądze, już znów oba kieliszki były pełne. Fryzjer oświadczył mi jednocześnie swoją sympatję.

Tym razem jednak zaprotestowałem:

— Dosyć. Nie mam czasu.

Wtedy rozpuścił ożór.

Ze odczynny broniliśmy przecie razem, a teraz wstydę się z nim wypić, że „ta pewnie” taki pan, jak ja, nie może w jednej knajpie z proletarja-

tem, ale, że przecie on „incognito” z dobrego serca i z sympatji ku mnie, bo jestem tajny gość i t. d.

Ostatecznie musiałem wypić. Pół Łyczakowa patrzyło na ten czyn le-mokratyczny. Potem znów musiałem postawić (znów dwie parówki przepi-te!). Potem zaś cała historja zaczęła mnie bawić niesłychanie.

Przepiłem w rezultacie całą gotowiznę z bohaterskim fryzjerem i jeszcze zostałem tam coś winien, a nastę-pnie zaprosiłem go do siebie.

Poszliśmy, trzymając się pod rękę, bez nieszczęsnych parówek, o których zapominałem.

Tadek już spał: nie było mnie dwie godziny.

Wyciągnęliśmy go z łóżka, mimo grózb i protestów. Pożyczliśmy trzy jajka od urzędniczki z końca korytarza i zrobiliśmy jajecznicę. Potem zaparzyłem kawę, a w międzyczasie wy-trąbiliśmy konjak. Potem fryzjer wy-tonił jeszcze jakąś butelkę z kieszeni, więc piliśmy dalej.

Skończyło się źle: wiem, że kawę cedziłem przez aparat fotograficzny, bo nam zginęło sitko; wiem, że fryzjer uparł się wleźć na lampę i połamał półki. Za co Tadek zwymyślał go od durnych turystów i taterników; wiem

wreszcie, że rozpruliśmy wszystkie dwadzieścia poduszek z kanapy i urzą-dziiliśmy walkę na pierze z urzędnicz-ką i jeszcze dwoma Bogu ducha win-nymi lokatorami czwartego piętra.

Strasznie było wesoło, ale — jak powiedziałem — skończyło się źle. Głównie przez to pierze; nazajutrz pełno go było w całym domu i na uli-cy w promieniu pół kilometra. Przez tydzień nie dało się wypłenić puchu z ubrań, z włosów, z chodników, z na-czyn z posiłków i z pamięci ludzkiej. Gospodarz patrzył na nas pónuro, stróż kłął, urzędniczka płakała, sąsie-dzi z pasją zgrzytali zębami.

Tadek poprzysiął mi zemstę i istot-nie zaczął mścić się w sposób wyrafi-nowany, na zimno.

Co ja wycierpiałem przez tego dra-ba! Nie było dnia, żeby mi nie spletał psiego figla.

Kiedy otwierałem drzwi, klamka wysmarowana była miodem; kiedy śpieszyłem się przy ubieraniu rękawy mego munduru zaszyły były drobnym ścięciem mocnych nici; kiedy w naj-lepsze spałem, o godzinie trzeciej nad ranem zaczynał dzwonić budzik, zam-knięty na klucz w jakiejś szufladzie, przyczem naturalnie klucza nie mog-łem znaleźć.

Pewnego popołudnia odwiedziło mnie koło trzydziestu osób, przypro-wadzając do mego pokoju tyleż brud-nych kundli, ponieważ miły Tadzio ogłosił w gazetach, że zżynał mi pies, mieszaniec doga z jamnikiem.

(Dokończenie nastąpi).



O 20 km. odległy od Kielc, w kierunku północno - wschodnim Bodzentyn. Od wie-ków okoliczne osady należały do biskupów krakowskich. W drugiej połowie XIV w. biskup Bodzanta Jankowski na gruntach wsi Tarczek założył miasto i nazwał je Bodzantynem. Zamek, którego ruiny widzimy, wystawił następca Bodzantny bp Mokrski. Mieszkał tu Jagiello przed wyprawą na Krzyżaków. W XVI w. odby-wały się w Bodzentyńskie sądy nad heretykami. Ostatnim biskupem, który tu mie-szkał był Kapetan Sołtyk. Zamek w stylu gotyckim i renesansowym (mieszani-na) Dziś ruiny. W miasteczku nędra.



Warszawa

Piątek, 16. 11. 1934.

6.45 audycja poranna; 12.10 koncert zespołu Ark. Flato; 12.45 „O przeróbkach odzieży”; 13.00 dziennik po-ludniowy; 13.05 dalszy ciąg koncertu zespołu Ark. Flato; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45 koncert zespołu Jana Różewicza; 17.15 Sergjusz Taniejew: Trio fortepiano-we D-dur op. 22; 17.50 prze-gład wydawnictw; 18.00 wiadomości rolnicze; 18.45 od-czyt z cyklu „Życie i oby-czaje zwierząt „Zając”; 19.00 muzyka lekka z kawiarni „Adria”; 19.20 feljton aktu-

alny; 19.30 dalszy ciąg mu-zyki tanecznej; 19.45 pro-gram na dzień następny; 19.50 wiadomości sportowe; 20.05 pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert Symfoniczny z Sali Konserwatorium Warszawskiego; 20.30 Recy-tacje poezji; 23.05 muzyka taneczna z rest. hotelu „Po-lonia”.

Krajowe

Kraków. 12.00 hejnał z wieży marjackiej. Lwów. 16.45 audycje dla chorych, w oprac. ks. Re-kasa. Poznań. 15.35 przegląd

giełdowy; 17.50 skrzynka techniczna; 18.00 poznański wieczór literacki; 18.10 ży-cie art i kult. Poznania; 20.00 jak spędzić święto? Katowice. 7.40 zapow. progr. 7.50 koncert reklamowy; 15.35 wiadomości gospodar-cze; 18.00 „O. Józef — po-wstaniec” — wygl. Jerzy Langman; 19.45 odczytanie programu na dzień następ-ny; 19.56 wiadomości spor-towe ze Śląska; 20.00 „O Polskim Białym Krzyżu” o-powie p. dyr. Stan. Ligon; 22.40 koncert reklamowy; 23.05 Stefan Tymieniecki: skrzynka pocztowa dla mię-dzynarodowego zrzeszenia Katowicardów.



Z najnowszej mody paryskiej: Elegancka suknia wieczorowa z bolerkiem.



Z najnowszej mody paryskiej: Elegancka suknia wieczorowa z modn. czarnego jedwabiu krepowego; pasek z plecionej złoczonej skóry. Do kompletu mała okrągła pelerynka z tego samego materiału.